

# KALOS KAGATHOS

## In Memoriam Wojciech Mikołaj Zabłocki 1930–2020

Iwona Gryś

*KALOKAGATHIA. Kalos kai agathos – grecki ideał łączący prawdę, dobro i piękno, jedność cnót rozumu, serca i ciała. Pojęcie powstało ze złożenia dwóch greckich przymiotników: kalos – „piękny” i agathos – „dobry”. Rzeczownik kalos ma znaczenie szersze niż nowożytnie pojęcie piękna, gdyż Grecy nie odnosili go tylko do rzeczy i przedmiotów, ale też do ludzkich charakterów, zawodów, a nawet form ustrojowych. Określano nim wszystko, co cieszyło zmysły człowieka i dostarczało im przeżyć natury etycznej.*

*Przymiotnikiem agathos oznaczano natomiast kogoś szlachetnie urodzonego, dzielnego i sprawnego. Dopiero później, ok. V wieku p.n.e. nabrał on znaczenia etycznego, jako „dobry, szlachetny”. Kalos kai agathos jednoczy zatem odczucie moralne z estetycznym i dotyczy tych, którzy łączą piękno z posiadaniem arete, cnoty dzielności w naturalny sposób uwarunkowanej sprawnością fizyczną. Ktoś piękny i dobry zarazem kumuluje w sobie przymioty physis i psyche. Używając natomiast zupełnie współczesnych pojęć, stwierdzić można, że kalokagathia oznacza ścisły i – co bardzo istotne – harmonijny związek cielesności i intelektualizmu [Słapek 2006, s. 344].*

KALOS KAGATHOS, order przyznawany wybitnym sportowcom, którzy podczas lub po zakończeniu kariery sportowej osiągnęli znaczne sukcesy poza sportem. Kapituła orderu została powołana w grudniu 1984 r. z inicjatywy redaktora naczelnego krakowskiego pisma „TEMPO”, Ryszarda Niemca. Twórcą nazwy, będącej skrótem greckiego kalos kai agathos, jest Wojciech Lipoński.

Po raz pierwszy ordery *Kalos Kagathos*, wg projektu Jerzego Nowakowskiego, zostały przyznane 29 marca 1985 r. równocześnie siedmiu osobom: Jerzemu Chromikowi, lekkoatlecie, mistrzowi Europy na 3 km z przeszkodami, inżynierowi górnikowi kopalni „Wujek”; Stefanowi Dziedzicowi, akademickiemu mistrzowi świata w narciarstwie, postowi na Sejm i dyrektorowi ośrodka Juventur w Zakopanem; Witalisowi Ludwiczakowi, olimpijczykowi z 1932 i 1936 r., profesorowi prawa Uniwersytetu Poznańskiego; Zbigniewowi Resichowi, koszykarzowi, uczestnikowi Mistrzostw Europy, Prezesowi Sądu Najwyższego, byłemu Przewodniczącemu Komisji Praw Człowieka ONZ i dyrektorowi Instytutu Prawa Cywilnego Uniwersytetu Warszawskiego; Marianowi Suskiemu, szermierzowi, medalście olimpijskiemu z 1932 r., pracownikowi naukowemu Politechniki Wrocławskiej i współtwórcy polskiego przemysłu radiotechnicznego; Marianowi Śliwińskiemu, lekkoatlecie, robotnikowi w Hucie Ostrowiec oraz Wojciechowi Zabłockiemu, medalście olimpijskiemu w szermierce i znanemu architektowi [Lipoński 1987, s. 142].

## Sportowiec i olimpijczyk

„Po rodzicach byłem mały i wąty, a i serce po mamie miałem nie najlepsze. W dalszej i bliższej rodzinie nie było żadnych sportowych tradycji. Okupacja spędzona w Warszawie pozbawiła mnie możliwości uprawiania sportu; w prywatnej szkole powszechnej, tak jak i w innych szkołach, nie było lekcji gimnastyki. Jak wielu moich rówieśników wyżywałem się w bójkach patykami i kamieniami na Polu Mokotowskim. O tym, że istnieje nowoczesna szermierka, nie wiedziałem.”

„Studia, ostre treningi i słabe odżywianie spowodowały u mnie kryzys zdrowotny. Bardzo szybko się męczyłem i zdarzyło się dwukrotnie, że straciłem przytomność w czasie porannej mszy... Przestraszony poszedłem w Krakowie do specjalisty kardiologa, który był dobrym znajomym wujka. Po zakończeniu badań jego diagnoza była deprymująca: Masz, chłopie, po matce silną niedomykalność zastawki i nie możesz uprawiać sportu! Musisz się oszczędzać, żadnych wysiłków i najlepiej, gdybyś co roku jeździł na specjalną kurację. Postanowiłem sprawdzić te hiobowe prognozy i odwiedziłem w Warszawie lekarza sportowego. On w całej rozciągłości potwierdził poprzednią diagnozę i dodał, że jeśli natychmiast nie przestanę uprawiać sportu, na pewno nie dożyję trzydziestki... Chłop miał dobrą pamięć, bo kiedy po dziesięciu latach spotkaliśmy się w tramwaju, powiedział – To pan żyje! – i szczerze się ucieszył. Nie powiedziałem nikomu o wynikach badań, bo postanowiłem pojechać do Budapesztu i startować po raz pierwszy – pewnie i ostatni – przeciwko mistrzom świata, Węgrom.” (...) „Kiedy wróciłem do Warszawy, byłem zdecydowany zawiadomić Związek Szermierczy o swojej rezygnacji z dalszego treningu. Pojechałem jeszcze na rutynowe badania do lekarza sportowego na AWF. Ów zbadał mnie dość niedbale, wysłuchał opinii poprzednich lekarzy, obejrzał elektrokardiogram i powiedział, że wcale nie muszę rezygnować ze sportu. Mogę zrobić jeszcze jedną próbę. Powinienem zacząć wolno biegać na trzy kilometry. I to w ciężkich butach. Dlaczego akurat na trzy? Nie powiedział. Postanowiłem spróbować... Coraz częstsze obozy w dobrych warunkach klimatycznych i sporty uzupełniające sprawiły, że moje zdrowie zaczęło się poprawiać i wkrótce lekarze orzekli, że kłopoty sercowe mam poza sobą. Może nie będę tak wytrzymały jak koledzy, ale na krótką metę nie muszę im ustępować.” [Zabłocki 2006, s. 11-13] (ryc. 1).

Takie były zaskakujące i prawie dyskwalifikujące początki sportowej drogi Wojciecha Zabłockiego, który po latach intensywnej kariery na planszach świata mógł pochwalić się bogatym dorobkiem medalowym i długą listą sportowych tytułów. Był kolejno wychowankiem Międzyszkolnego KS w Katowicach, Budowlanych Kraków, Krakowskiego Klubu Szermierzy i Marymontu Warszawa.



Ryc. 1. Wojciech Zabłocki w dniu wyjazdu polskich olimpijczyków na Igrzyska w Tokio, 28.09.1964

Fot. T. Prażmowski/MSiP

Uchodził nie tylko za ulubieńca węgierskiego fechmistrza Janosa Keveya, który trenował polską kadrę olimpijską w latach 1947–1958, ale też za najbardziej klasycznego reprezentanta jego szkoły. Był jednym z „cudownych dzieci” polskiej szermierki, które objawiły się światu na Igrzyskach XV Olimpiady w Helsinkach (1952). Po raz pierwszy drużynowym mistrzem Polski we florecie został Zabłocki w 1948 r., a więc w wieku lat osiemnastu! Już wtedy był nazywany „Kajtkiem”, jako najmłodszy z drużyny. Sympatyczna nazwa przyłgnęła na całe życie, także to bardzo dorosłe.

W 1951 r. był już mistrzem Polski w szabli i tytuł ten zdobywał jeszcze wielokrotnie – 5 razy był mistrzem, a 4 razy wicemistrzem Polski. W konkurencji drużynowej był 5 razy mistrzem Polski we florecie (3 razy) i szabli (2 razy). Był także 4-krotnym wicemistrzem Polski w szabli i jeden raz we florecie oraz 5-krotnym brązowym medalistą w szabli.

Głośny debiut światowy miał miejsce w 1953 r. na Mistrzostwach Świata Juniorów w Paryżu. Złoty medal przyszedł po wygranym 5:2 pojedynku z Włochem Paolo Narduzzim i zazwyczaj od tego zwycięstwa rozpoczyna się wymienianie światowych sukcesów Zabłockiego. Ten symboliczny medal był ulubioną pamiątką sportową, przywoływaną i wspomnianą z sentymentem u schyłku życia Mistrza. W latach 1953–1963, z jedenastu Mistrzostw Świata, wracał z medalami. Oczywiście najbardziej emocjonalny był dla wszystkich Polaków złoty medal z MŚ rozgrywanych w Gdańsku w 1963 r. (ryc. 2, 3).



Ryc. 2. Wojciech Zabłocki podczas turnieju szermierczego o Puchar „Sportowca”, 1961



Ryc. 3. Turniej szermierczy o Puchar „Sportowca”. Walczy Wojciech Zabłocki (z lewej) z Jerzym Pawłowskim, 1963

Fot. T. Prażmowski/MSiP

Osobna karta, dla każdego sportowca zazwyczaj najważniejsza, to starty na igrzyskach olimpijskich. Wojciech Zabłocki był czterokrotnym olimpijczykiem: Helsinki, 1952; Melbourne, 1956; Rzym, 1960; Tokio, 1964. Z tych Igrzysk przywiózł 3 medale zdobyte w drużynie (1956 i 1960 srebro oraz 1964 brąz). Starty olimpijskie polskich szermierzy były prezentacją najlepszych zawodników, którzy wyjątkowo „obrodzili” w owych latach. Jerzy Pawłowski, Ryszard Zub, Emil Ochyra, Marek Kuszewski, Andrzej Piątkowski byli nie tylko kolegami z drużyny, niejednokrotnie przeciwnikami na planszy, ale też zostali przyjaciółmi Zabłoc-

kiego, często dozgonnymi. Wszyscy jednak wiedzieli, że pomimo udanych startów ambitny i waleczny zawodnik cierpi psychicznie z powodu braku indywidualnego medalu olimpijskiego. Bardzo liczył na sukces na swoich ostatnich Igrzyskach w Tokio. Niestety marzenia nie ziściły się. Po powrocie z Japonii, do Związku Szwermierczego wpłynęło krótkie, jednozdaniowe pismo „Zawiadamiam, że od 5 listopada 1964 roku przestaję uprawiać szermierkę i proszę o skreślenie mnie z kadry narodowej szablistów. Wojciech Zabłocki”. Indagowany przez zaskoczone kręgi kibiców i dziennikarzy, wyjaśnił „Zacząłem zgłębiać tajniki szabli w 1946 roku i odtąd wypełniała mi ona każdą wolną chwilę, moje ruchy, moje myśli były pod znakiem szermierki, moje poglądy kształtowały się na obozach szermierczych, dyskutowałem najczęściej ze sportowcami, słuchałem rad trenerów. Dlatego czy chcę czy nie, czy będę dalej trenował czy nie – pozostanę szermierzem do końca życia.” [Zabłocki 2006, s. 244]. Dzisiaj wiemy, że tak się stało... Dowodem na takie podejście do szermierki mogą być tytuły mistrza świata oldboyów (1989) i mistrza Europy weteranów (1995).

## Architekt

Wybór architektury, jako życiowej drogi zawodowej, zawdzięczał swojej matce. W 1953 r. ukończył Akademię Górniczą w Krakowie i przez kolejne lata przechodził wszystkie etapy kariery naukowej, by w 1999 r. otrzymać tytuł profesora. Architektura była takim samym powołaniem życiowym Wojciecha Zabłockiego jak szermierka. Był czynnym architektem, najbardziej kojarzonym z architekturą sportową. Miał też przemyślenia i opinie o współczesnej architekturze i jej przyszłości. Realizował obiekty, które sprawdzają się do dnia dzisiejszego. „Jestem entuzjastą architektury organicznej. Mimesis – twórcze naśladowanie natury, czerpie inspirację z zasad budowy i rozwoju form naturalnych, organicznych, przetwarzając je twórczo w dziełach architektonicznych. Nadaje nowe, dodatkowe treści dziełom architektury i – jeśli są one udane – wzmacnia przeżycia estetyczne u odbiorców.

Niebezpieczeństwo pojawia się przy powierzchniowym naśladownictwie form organicznych, imitującym często jedynie elementy dekoracyjne i wykorzystującym je do ornamentacji budynków – było to charakterystyczne dla wielu stylów architektonicznych w przeszłości. Architektura organiczna zawiera zwykle pewną dozę niepowodzeń i niespodzianek; poruszając się w niej lub wokół niej, odkrywamy z zadowoleniem nowe, czasem niespodziewane rozwiązania i związki przestrzenne.” [Zabłocki 2007, s. 9].

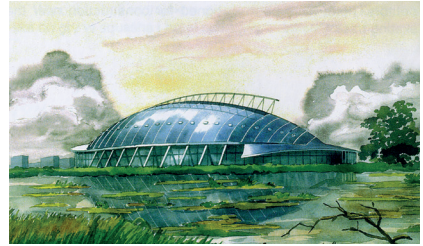
Architektura sportowa to były możliwości realizacji dużych powierzchniowo dachów, nowatorskich zawiesznień i naciągów. „Głównym arsenałem moich wypowiedzi architektonicznych były – i ciągle są – linie krzywe, łuki i liny, które zresztą są najbardziej logiczne z punktu widzenia statyki budowli” – definiował Zabłocki w 2007 r.

Do najważniejszych realizacji sportowych należy Treningowy Ośrodek Olimpijski, zaprojektowany w 1962 r., a zbudowany w 1964 na terenie warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Cztery niewielkie (15x30 metrów) hale sportowe zostały zaprojektowane wspólnie z konstruktorem Stanisławem Kusiem, wieloletnim współrealizatorem innych

projektów Wojciecha Zabłockiego. W 1970 r., w pobliżu wspomnianych czterech pawilonów, zaprojektował Zabłocki Salę Gier, dobudowaną w 1974 r. do istniejącej już hali lekkoatletycznej. Wszystkie budynki na AWF mają wiszące dachy, rozpięte na stalowych linach i zakotwiczone w stalowych słupach konstrukcyjnych. Dzięki tym lekkim konstrukcjom budynki są jasne, a ich wnętrza nie musiały być dzielone słupami dźwigającymi dach.

W latach siedemdziesiątych i późniejszych powstało kilka interesujących obiektów sportowych zlokalizowanych w mniejszych miastach – Głogowie, Koninie, Puławach, Zgorzelcu, Lesznie, Choszcznie, Michałowicach.

Trudno wymierzyć poziom satysfakcji autora ze stworzonego dzieła, zwłaszcza po latach, gdy obiekty przeżywają często nieoczekiwane kłopoty i ich funkcjonowanie odbiega od wizji projektanta. Niewątpliwie do takich można zaliczyć kryty tor kolarski w Pruszkowie (ryc. 4) oraz wygrany konkurs na modernizację krytego lodowiska Stegny w Warszawie (2006). Wprawdzie oba projekty przysporzyły wiele frustracji ich projektantowi, ale są nieustannie przywoływane w różnych publikacjach dotyczących architektury sportowej, tej z górnej półki.



Ryc. 4. Tor kolarski w Pruszkowie projekt 2004

Źródło: akwarela Autora

Jednak perłą w architektonicznej koronie Wojciecha Zabłockiego było wygranie w 1983 r. Międzynarodowego Konkursu na Sport City w Latakii (Syria). We wrześniu 1987 na obiektach będących przedmiotem Konkursu rozegrano X Igrzyska Śródziemnomorskie. „Plan zagospodarowania nadmorskiego terenu o powierzchni 160 hektarów miał charakter organiczny, bez cienia osiowości lub symetrii, i powstał pod wpływem studiowania naturalnych form wijących się strumieni i meandrujących rzek. Jak zwykle dominowały trzy obiekty: stadion, pływalnia i sale sportowe (ryc. 5, 6).



Ryc. 5. Hala sportowa w Latakii (Syria) realizacja 1984–1987



Ryc. 6. Jeden z basenów w kompleksie Olympic swimming pools w Latakii (Syria) realizacja 1984–1987

Źródło: reprodukcja z W. Zabłocki, Architektura, 2007

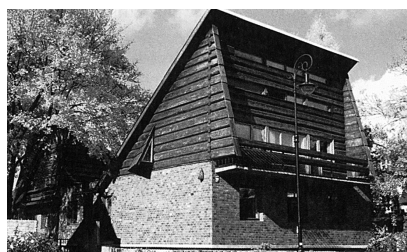
Ponieważ chciałem zrównoważyć przestrzenie ich bryły, starałem się zmniejszyć formę największej z nich – stadionu. Tylko przykryta dachem, główna trybuna konkuruje z innymi budynkami, pozostałe rzędy widzów spoczywają na nasypach ziemnych, które łączą się z otaczającymi terenami zielonymi. W kluczowych obiektach powtarza się konsekwentnie motyw wielkiego łuku: w stadionie jest to 240-metrowy łuk, podtrzymujący dach trybuny, w zespole sal dominuje 100-metrowy łuk nad główną areną, a w basenach są dwa łuki poziome, przesunięte względem siebie. Między te wielkie wypukłe łuki wpisane są falujące, wklęsłe powierzchnie, nawiązujące do beduińskich namiotów.” [Zabłocki 2007, s. 101-103].

Drugim wieńcem do sławy wizjonerskiej Wojciecha Zabłockiego, tym razem dzielnym z mecenasem, a w młodości najwszechstronniejszym szermierzem Ryszardem Parulskim, był projekt totalny – Igrzyska Olimpijskie w Warszawie w 2012 r., ogłoszony przez Towarzystwo Olimpijczyków Polskich w 1997 r. Projekt „Warszawy olimpijskiej” poruszył wiele serc i umysłów, ale nie zdobył przychylności polityków, a ta jest w takich sytuacjach najważniejsza. Po latach koncepcja Warszawy olimpijskiej zaczęła być nazywana „utopijnym projektem”, który zakładał utworzenie wzdłuż Wisły „korytarza ekologiczno-sportowego”, polegającego na stworzeniu łańcucha nadrzecznych obiektów sportowych i terenów rekreacyjnych, z kulminacją w postaci „centrum olimpijskiego” na miejscu Stadionu Dziesięciolecia. W historycznych opracowaniach dążenia Warszawy do organizacji igrzysk, koncepcja Zabłockiego i jego zespołu, będzie wymieniana jako drugi pomysł po wizji prezydenta Stefana Starzyńskiego z 1939 r., uczynienia stolicy Polski areną igrzysk olimpijskich (ryc. 7).



Ryc. 7. Projekt „Warszawa olimpijska”  
 Stadion Centralny  
 projekt 1999, niezrealizowany  
 Źródło: reprodukcja z W. Zabłocki,  
 Architektura, 2007

Najbardziej osobistym i kameralnym projektem Wojciecha Zabłockiego była jego własna willa na Żoliborzu, zaprojektowana w 1974 r. (ryc. 8). Podwójny domek atrialny, przykład fantazji nastrojowej, jak charakteryzował go Autor, był obiektem wzbudzającym emocje i głośnie krytyki. Niemniej, w 2016 r., został wpisany na listę zabytków, a autorka tego artykułu dostała wówczas mail następującej treści: „Zespół mieszkalny Kaniowska 21b i 21c zostały ostatnio włączone... do ewidencji zabytków. Nie wyobrażasz sobie, jak się dobrze mieszka w zabytku! Zawsze to przyjemnie myśleć, że nawet po śmierci nikt nie może mi zmienić architektury...”



Ryc. 8. Domek atrialny wg proj.  
 W. Zabłockiego, Warszawa–Żoliborz  
 realizacja 1975  
 Źródło: reprodukcja z W. Zabłocki,  
 Architektura, 2007

Dom przy Kaniowskiej był jedną z trzech realizacji willowych. Dwie powstały w Syrii, rezydencja w okolicach Damaszku (ryc. 9) oraz willa wakacyjna w okolicach Latakii.

Za swoje dokonania na polu architektury Wojciech Zabłocki był trzykrotnie nagradzany najwyższą nagrodą specjalną Polskiego Komitetu Olimpijskiego przyznawaną od 1967 r. W pierwszej edycji, w 1969 r., był to Wawrzyn srebrny, w 1980 brązowy, a w 2016 złoty za „całokształt prac w dziedzinie architektury i sztuki”. Był też poniekąd Wawrzyn

czwarty, bowiem w 2008 r. złotem nagrodzono kryty tor kolarski BGŻ ARENA w Pruszkowie, zaprojektowany przez WAZA sp. z o.o. WOJCIECH ZABŁOCKI. Jeden z największych krytych obiektów sportowych w Polsce został otwarty 3 września 2008 r.

Wojciech Zabłocki lubił uczyć. Przez dziesiątki lat był związany z Instytutem Architektury Politechniki Łódzkiej, był promotorem i recenzentem prac doktorskich i habilitacyjnych. Większość z nich, co zrozumiałe, napisali studenci z krajów arabskich.

„Ja przede wszystkim staram się przekazać studentom swoje doświadczenia praktyczne z projektowania i realizacji, ze szczególnym podkreśleniem sposobu współpracy z innymi uczestnikami procesu twórczego, z konstruktorami, instalatorami, elektrykami, a także realizatorami i w końcu operatorami naszych projektów. Poza tym staram się nakłonić młodych adeptów architektury do twórczych poszukiwań, do krytycznego spojrzenia na swoje pierwsze pomysły. Jest to wynikiem własnych doświadczeń: ja sam bardzo dużo szkicuję, rzadko kiedy udaje mi się od razu wpaść na właściwy trop. Pierwsze pomysły są często szablonowe, idą po linii najmniejszego oporu.” [Zabłocki 2010, s. 17].

Był pedagogiem prowadzącym wykłady nawet w wieku zaawansowanym. Ostatnim miejscem jego pracy była Wyższa Szkoła Ekologii i Zarządzania w Warszawie. Napisał dla studentów tej uczelni podręcznik „Obiekty sportowe igrzysk olimpijskich” (2016).

Zwieńczeniem, w sposób symboliczny, bogatej kariery była przyznana w 2017 r. Honorowa Nagroda SARP. Jest to najważniejsza nagroda, jaką może dostać w Polsce architekt. Przyznawana jest przez ekspertów i poprzednich laureatów. Jest ukoronowaniem drogi zawodowej, bo jest przyznawana za całokształt twórczości. W uzasadnieniu napisano, że nagrodę przyznano m.in. za „twórcze, trafne w treści i w formie dzieła, wzbogacające rodzimy dorobek kulturowy naszych czasów, odzwierciedlające także wysokie standardy cywilizacyjne bieżącej epoki; za świadectwo, że Architektura nie zamyka się tylko w budowaniu, a jest stanem ducha, którego energia znajduje ujście w różnych dziedzinach twórczości i twórczych pasji; za świadectwo, że idee architektoniczne potrafią przekraczać granice kulturowe i służyć porozumieniu między ludźmi z całego świata; świadectwo, że forma architektoniczna może za dotknięciem czarodziejskiej różdżki Twórcy wyjść poza statyczne ograniczenia konstrukcji w sferę poezji.” [strona internetowa SARP, dostęp 18.01.21]. Podczas podniosłej



Ryc. 9. Rezydencja w pobliżu Damaszku realizacja 1987

Źródło: akwarela Autora

uroczystości wręczenia nagrody, otwarto wystawę prezentującą dorobek architektoniczny Laureata.

Tradycyjne odsłanianie „cegiełki” ze swoim nazwiskiem zakończyło się humorystycznym incydentem. Laureat wyrwał ją nieopacznie ze ściany, niechcący potwierdzając publicznie swoją moc i węgę twórczą w osiemdziesiątym siódmym roku życia.

## Akwarelista

Wojciech Zabłocki chciał być malarzem. Wprawdzie dosyć szybko zarzucił te młodzieńcze plany, ale malowanie pozostało jego ulubionym zajęciem, zwłaszcza w jesieni życia. Lekcje rysunku pobierał u Ludomira Ślendrańskiego (1889–1980) i Tadeusza Brzozowskiego (1918–1987), który sportretował w Krakowie swojego zdolnego ucznia w 1953 r. Obraz do dzisiaj wisi w mieszkaniu na Żoliborzu, a w 2006 r. ozdobił okładkę kolejnej książki Wojciecha Zabłockiego „Walczę więc jestem”.

Architekci zazwyczaj dobrze rysują i malują. Jest jednak grupa architektów ponadprzeciętnie uzdolnionych. Do tej grupy zaliczał się Wojciech Zabłocki. Był członkiem grupy architektów malujących „Plener” i brał udział w jej wystawach oraz członkiem międzynarodowej grupy skupiającej twórczych plastycznie olimpijczyków „Art of the Olympians”. W 2004 r. zorganizowano w Atenach wystawę malarstwa olimpijczyków oraz aukcję ich prac. Akwarela Wojciecha Zabłockiego „Vikelas w Paryżu” (2002) osiągnęła najwyższą sumę – 2 500 euro. To był duży sukces i powód do satysfakcji, chociaż pieniądze były przeznaczone na cel społeczny.

Wzorem dziewiętnastowiecznych peregrynatorów prawie nie rozstawał się ze szkicownikiem. Ten wspaniały nawyk, utrwalony w czasie pracy w Syrii czy wyjazdów do Międzynarodowej Akademii Olimpijskiej w Olimpii, stał się zaczynem późniejszych całych serii prac wykonywanych w domu, a w dalszej kolejności wystaw, wydawnictw i innych drobnych publikacji. Malował akwarelę, czyli techniką, która nie daje prawie żadnej możliwości dokonywania poprawek i retuszy. Bardzo lubił malować w plenerze sam, ale czasami towarzyszyły mu inne osoby, także wnuczeta.

Prawie wszystkie swoje realizacje architektoniczne ma namalowane w wersji ostatecznej, wszystkim projektom, na kolejnych etapach prac, towarzyszyły liczne szkice rysunkiem i szkice akwarelami. Pomijając wątek profesjonalny tematyka akwarel była momentami zaskakująca.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zostało w 2011 r. obdarowane cyklem 27 akwarel poświęconych igrzyskom starożytnym. Wizja autorska, ale wsparta wiedzą z najnowszych opracowań naukowych, stała się w Muzeum ciekawym materiałem edukacyjnym (ryc. 10).

Jednak najwięcej rozgłosu zyskały dwa kolejne cykle malarskie – Pastisze oraz Ukioye, które pokazane zostały na wystawach czasowych w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Pierwsza wystawa (2014) została zatytułowana „Sławne pojedynki w pastiszach Wojciecha Zabłockiego”. Pokazano na niej 45 akwarel powstałych w latach 2010–2013. Są to





Ryc. 10. Otwarcie wystawy „Igrzyska starożytne w akwarelach Wojciecha Zabłockiego”, 2009

Fot. P. Oprządek/MSiT

„Pierwsza inspiracja do zajęcia się pastiszami przyszła w muzeum Frick Collection w Nowym Yorku, kiedy podziwiałem obraz Rembrandta przedstawiający polskiego jeźdźcę, prawdopodobnie lisowczyka, przypominałem sobie panoramę holenderskiego miasta Delft, namalowaną w tym samym czasie przez Vermeera. Polskie wojska walczyły wtedy ze Szwedami w Danii i Holandii pod wodzą hetmana Stefana Czarnieckiego. Może też byli w Delft? Pomyślałem, że można by namalować panoramę tego miasta z polskim jeźdźcą, tylko trzeba mu zapewnić jeszcze jednego konnego, żeby miał z kim szermować. I tak się zaczęła moja przygoda z pastiszami.” [folder wystawy w MSiT] (ryc.11).

Na kontynuację tej artystycznej przygody nie trzeba było długo czekać. Interesujący się bardzo kulturą japońską od startu na Igrzyskach w Tokio, Wojciech Zabłocki zwrócił się właśnie ku subtelnej sztuce Kraju Kwitnącej Wiśni. „W tym roku postanowiłem poszukać inspiracji w japońskich drzeworytach Ukiyoe, reprezentowanych przez czterech najbardziej znanych artystów: Utagawa Kuniyoshi, Chikanobu Toyohara, Katsuschika Hikusai i Ando

najbardziej znane prace z kanonu twórczości artystów europejskich, żyjących na przestrzeni kilkuset lat, od Hieronima Boscha, Petera Bruegela, Dürera, Montegni, Vermeera, El Greca, Tiepola, Rembrandta, Van Gogha, Gauguina, Cezanne’a, Chagalla aż po Wyspiańskiego i Beksińskiego. Autor pastiszy wkomponował w ich dzieła postaci toczące pojedynki na miecze, szable, szpady i rapiery. Widzowi wydaje się, że ci walczący byli tam zawsze. Domalowane partie są tak prawdziwie wkomponowane w otoczenie, iż wydaje się dziwnym, że sławni autorzy oryginałów nie pomyśleli o takim właśnie rozwiązaniu kompozycyjnym.

Pastisz to świadome naśladownictwo jakiegoś twórcy, przetwarzające je lub uzupełniające, bez cech fałszerstwa, jest rzadką odmianą twórczości plastycznej, wymaga bowiem, poza biegłością warsztatową, także inteligencji i wysublimowanego poczucia humoru. Wojciech Zabłocki obie te cechy posiadał aż w nadmiarze.



Ryc. 11. Akwarela z cyklu Pastisze

Źródło: ze zbiorów Autora, 2013

Hiroshige. W moich akwarelach fragmenty prac tych mistrzów przeplatają się wzajemnie, ale zawsze figurują w nich walki na białą broń.” [folder wystawy w MSiT] (ryc. 12).



Ryc. 12. Akwarele z cyklu Ukiyoe

Źródło: ze zbiorów Autora, 2015

Obie wystawy wzbudziły niezwykle zainteresowanie gości. Zwiedzaniu towarzyszyły uśmiechy, zaskoczenia i akceptacja pomysłu Mistrza Zabłockiego. Muzeum wydało z pastiszami kalendarz i serię pocztówek. Wystawy, oczywiście, nie były jedynymi prezentacjami twórczości plastycznej Wojciecha Zabłockiego. Wystawiał w wielu innych muzeach – Muzeum Azji i Pacyfiku (Syria; Biała broń), Muzeum Architektury we Wrocławiu (Syria; Projekty olimpijskie). W Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie swoje prace prezentował wielokrotnie (Igrzyska w Warszawie; Igrzyska antyczne; Projekty nowych obiektów sportowych). Były też wystawy zbiorowe, głównie dotyczące architektury oraz te o różnorodnej tematyce, realizowane głównie przez koło malarskie architektów „Plener”. Nie można nie wspomnieć o wystawie – wydarzeniu, jakim była w 2004 r., wystawa „Olimpijskie Konkursy Sztuki”, przygotowana w Muzeum Historycznym miasta st. Warszawy. Zgromadzono na niej, po raz pierwszy, liczne prace nagrodzone na kolejnych Konkursach Olimpijskich. Bardzo czynnie uczestniczył w przygotowaniach do tej wystawy mecenas Ryszard Parulski i Towarzystwo Olimpijczyków Polskich.

„O obrazach Wojciecha Zabłockiego powinni w osobnych analizach wypowiedzieć się krytycy sztuki. Stylistykę tych akwarel można zapewne umieścić w sferze realizmu imaginacyjnego, z silnymi akcentami ekspresjonistycznymi, ale też bliskiego łagodnej, subtelnej kolorystyce impresji pejzażowych. Mocną i wyrazistą stroną wyobraźni artysty jest ekspozycja przestrzeni uporządkowanej, zazwyczaj uformowanej w architektoniczne kształty. W budowie zawartości obrazów uczestniczy tyleż czysta wyobraźnia autora, co i jego profesjonalna, profesorska wiedza, ożywiana raz po raz motywami ruchu ludzkich sylwetek, a także ulubionych, kossakowskich portretów koni (zarówno w pozach statycznych jak i w dynamice akcji).” [Zabłocki 2006, s. 244] (ryc. 13).

Prace Wojciecha Zabłockiego znajdują się w Muzeach: MKOl w Lozannie; MSiT w Warszawie, Aleppo, Holmenkollen, Puławach i Lubartowie. Bardzo przyjemnym gestem było obdarowywanie przez Wojciecha Zabłockiego swoimi obrazami różnych osób i instytucji (np. Polskiej Akademii Olimpijskiej).

Natomiast samoocena dokonana przez artystę była minimalistyczna „Oczywiście zdaję sobie sprawę, że moje malarstwo nie przekracza progu wielkiej sztuki. Do tego trzeba mieć prawdziwy talent i dużo pracować. Dlatego najbardziej mogę liczyć na poklask żony i dzieci, kiedy pokazuję im nowe akwarele w niedzielne popołudnia przed rodzinnymi obiadami.” [Zabłocki 2006, s. 293].



Ryc. 13. Szkice z Olimpii, 1998

Źródło: ze zbiorów MSiT

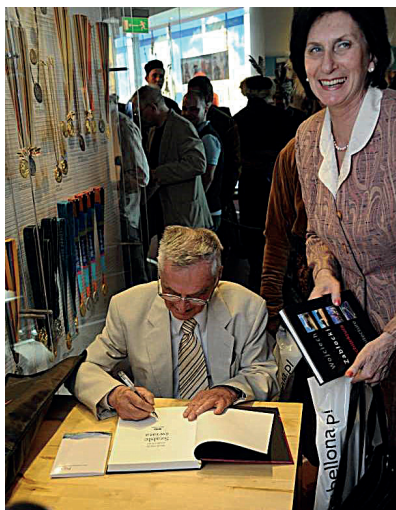
## Pisarz

W 1962 r. ukazała się pierwsza książka napisana przez Wojciecha Zabłockiego „Z workiem szermierczym po świecie”. Entuzjastyczną recenzję napisał wówczas Zygmunt Kałużyński – „Z workiem szermierczym po świecie” jest książką zamierzoną jako dziennik podróży i wrażeń sportowca, który jednocześnie kreśli tu swoją drogę od początku kariery do pozycji olimpijczyka. Już ten zamysł byłby wystarczający, aby książka była pozycją ciekawą... stanowiącą przyczynek do dziejów sportu polskiego w ostatnich latach... Ale książka Zabłockiego reprezentuje więcej niż tylko pamiętnik sportowca: jest nową pozycją pisarską, która przynosi materiały do rozmyślań oraz daje satysfakcję estetyczną. Jest to książka o wartości literackiej, psychologicznej, a także socjologicznej... jest to osiągnięcie w dziedzinie kultury pisarskiej tym rzadsze, gdy weźmiemy pod uwagę, że autor jest debiutantem... Styl błyskotliwy, rzutki, zmienny sprawia, że książka ani przez chwilę nie jest nudna... nadspodziewanie obficie wypełniona jest treścią, obserwacją, refleksją... Sprawność pisarska autora nie ogranicza się jednak do stylu. Widoczna jest ona również w konstrukcji: każdy rozdział jest nie tylko kartką z pamiętnika, ale swego rodzaju małym „esejem”, przeprowadzającym pewną myśl...” [Zabłocki 1962, obwoluta].

Na następne tytuły nie trzeba było długo czekać. W 1965 r. pojawiły się „Podróże z szablą” i specjalistyczna publikacja „Architektura dla potrzeb czynnej rekreacji w aglomeracjach miejskich” (1968). Coraz większe zainteresowanie Autora białą bronią i dobre wyniki sprze-

daży poprzednich tytułów zaowocowały książkami „Piórkiem i szablą” (1982), „Cięcia prawdziwą szablą” (1989), „Polskie sztuki walki. Miecz oburęczny i szabla husarska” (2001), „Szable świata” (2011) (ryc. 14). Prawdziwym Opus Magnum okazała się jednak pozycja „Walczę więc jestem” (2006), barwny fresk życia i kariery sportowej, właściwie gotowy scenariusz filmu przygodowego. Ostatnią jakby serią były publikacje związane ze wzmożoną aktywnością malarską – „Pojedynki i kobiety” (2015) „Walki samurajów” (2016), „Sporty i igrzyska w Grecji i Rzymie” (2017). Do tej listy należy jeszcze dodać wiele artykułów w wydawnictwach zbiorowych, tak olimpijskich jak i tych poświęconych architekturze.

Niestety, niezrealizowanym wspólnym projektem Wojciecha Zabłockiego i autorki pozostanie publikacja „Architektura na medalach sportowych”, która jawiła się nam w długich rozmowach jako dzieło niezwykłe i pionierskie.



Ryc. 14. Promocja książki Wojciecha Zabłockiego „Szable Świata”  
Na autograf czeka Irena Szewińska, 2011  
Fot. K. Moniewski/MSiT

### Sportowa rodzina



Ryc. 15. Wojciech Zabłocki z żoną Aliną Janowską  
na promocji swojej książki „Walczę więc jestem”  
w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, 2006

Fot. J. Ślubowski/MSiT

Zabłocky byli rodziną artystyczną i bardzo usportowioną. Alina Janowska, znana i powszechnie lubiana aktorka, uwielbiała tenis, jazdę na nartach i pływanie. Sporty te uprawiała do późnych lat życia, a poprawa wyników w pływaniu była jednym z postanowień noworocznych jeszcze w pierwszych latach XXI wieku (ryc. 15).

Wojciech Zabłocki, obok poniekąd „zawodowo” uprawianej szermierki, też lubił tenis, jazdę na nartach, pływanie. Jak sam pisał i mówił, nie miał żadnych sportowych tradycji rodzinnych,

a ponadto uchodził za osobę chorowitą, która według lekarzy nie powinna w ogóle zajmować się sportem. Jednak własna Rodzina, to już zupełnie co innego...

Z oczywistych względów, to szermierka miała stać się rodzinną dyscypliną, którą mieli uprawiać dwaj synowie olimpijczyka – Marcin (1956) i Michał (1964). Chociaż obaj panowie zaistnieli w jakiś sposób w tej dyscyplinie, ale na igrzyskach nie wystąpili.

Marcin Zabłocki, architekt, podzielił pasję ojca do starej białej broni. Kontynuuje jego dzieło, prowadząc w Warszawie Towarzystwo Szablistów, zajmujące się rekonstrukcją polskiej sztuki walki XVII-wieczną szablą husarską.

Michał był wielokrotnym mistrzem i wicemistrzem Polski juniorów w szermierce indywidualnej i drużynowo (szabla). Największy jego sukces to zajęcie VI miejsca na Mistrzostwach Świata juniorów w Leningradzie (1984). W momencie symbolicznego startu do kariery seniorskiej zdrowie odmówiło posłuszeństwa i może dzięki temu narodził się poeta Michał Zabłocki (ryc. 16).

Codzienne życie wieloosobowej rodziny było wypełnione sportem po brzegi. Jak wspomina Michał Zabłocki „Naszą domową „świecką tradycją” były niedzielne treningi w WKNie, czyli w Warszawskim Klubie Narciarskim na Mokotowie. Jeździło się tam całą rodziną, nie było mowy o tym, żeby usiąść przed telewizorem i oglądać teleranek. Zresztą w ogóle w domu nie było czegoś takiego jak wypoczynek. Te nasze niedzielne wypadki do WKN-u odbywały się niezależnie od pogody. Ulewa, mróz – nieważne, czasem była to istna męka pańska. Albo wakacje. Z tatą na normalne wakacje pojechać się nie dało. Mieliliśmy tradycję rodzinnych obozów sportowych. Jeździliśmy na przykład do supernowoczesnego wówczas ośrodka pięcioboju nowoczesnego w Dżonkowie. Tam uprawialiśmy wszystkie możliwe sporty, wszystkie trzeba było zaliczyć każdego dnia. Jazda konna, strzelanie, szermierka, do tego tenis... Na okrągło byliśmy tym katowani...”.

Rygorom tych wszystkich ćwiczeń oraz bardzo pedantycznego planu dnia podlegały też dwie córki – Agata Borecka (1957) i Katarzyna Zabłocka (1969). Obecnie obie panie mieszkają od lat z rodzinami w Stanach Zjednoczonych i nie zajmują się sportem wyczynowym.

Sam Profesor edukację sportową swoich dzieci przedstawiał w trochę innym świetle – „Wprowadzałem w życie socjalistyczne hasło; „pierwsi w sporcie, pierwsi w nauce”, które w praktyce polegało na tym, że dzieci mogły robić, co im się żywnie podoba, pod warunkiem żeby przynosiły dobre stopnie i miały sukcesy w sportach, do których ich od wczesnej młodości wdrażałem. Było to narciarstwo i liczne obozy z WKN – Warszawskim Klubem Narciarskim, pływanie, jazda konna i oczywiście szermierka. Tylko Agata nie uprawiała szermierki, zamiast tego woziliem ją na rytmikę. Jeśli chodzi o naukę, dozwolona była pomoc w domu, ale żadnych korepetycji. Ten system między innymi powodował, że dzieci były



Ryc. 16. Profesor Wojciech Zabłocki z synami i wnuczką w Muzeum Sportu i Turystyki, 2013

Fot. K. Moniewski/MSiT

dostatecznie zmęczone i ewentualne głupstwa nie były im w głowie. Początkowo podśmiewały się z hasła: „pierwsi w sporcie, pierwsi w nauce”, ale jak dorośli – przyznały, choć niechętnie, że to był męczący dobry system wychowawczy. W czasie wakacji organizowałem obozy rodzinne. Program był intensywny, uzupełniany zajęciami kulturalnymi. Kręciliśmy filmy przygodowe i sensacyjne z własnym scenariuszem, pisaliśmy wiersze i piosenki, były także lekcje rysunku (...) Kasia też dobrze zapowiadała się jako florecistka. Może nie miała wielkiego zapału do treningu, ale była pilna, bo nie chciała mi robić przykrości. (...) Marzeniem moim było, aby przynajmniej jedno z dzieci przejęło ode mnie laury szermierza (...). No cóż, może któryś z wnuków? Lub wnuczek? Pożyjemy, zobaczymy. Czas pracuje na naszą korzyść...”.

### **Prezes, Działacz, Przyjaciel**

Z Profesorem Wojciechem Zabłockim Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie utrzymywało bliskie kontakty od bardzo dawna, ale podanie dokładnej daty jest już dzisiaj niemożliwe. Sam zainteresowany twierdzi w jubileuszowym wspomnieniu z okazji 60-lecia Muzeum, że były to lata pięćdziesiąte, a więc same początki działalności Muzeum. Przez wiele, wiele lat korzystaliśmy z wiedzy Profesora, zwłaszcza przy aranżacji kolejnych ekspozycji stałych oraz chyba najwięcej przy urzędowaniu się w Centrum Olimpijskim (2005–2006), kiedy to odwiedzał nas bardzo często.

W ostatnich latach życia Profesora do zbiorów Muzeum trafiały partiami jego trofea sportowe, nagrody puentujące dorobek życia (Order Olimpijski, medal Kalos Kagathos) lub dokonania na polu poza sportowym (Wawrzyn Olimpijski) oraz prace plastyczne. Zabiegaliśmy o nie od dawna, bo dotychczas byliśmy raczej skromnie obdarzani przez Profesora (ryc. 17).

Od 2006 r. Wojciech Zabłocki był kolejnym olimpijczykiem, (po Irenie Szewińskiej i Erwinie Ryś-Ferens), który stanął na czele Rady Muzeum powołanej przez Zarząd Województwa Mazowieckiego. Po dwóch kadencjach, został jej Honorowym Przewodniczącym i nadal systematycznie uczestniczył w jej pracach. Kolejni dyrektorzy i pracownicy MSiT współpracowali z Nim na forum Polskiego Komitetu Olimpijskiego i w Polskiej Akademii Olimpijskiej, której prezesem był w latach 1993–2000.



Ryc. 17. Profesor Wojciech Zabłocki przekazuje do zbiorów MSiT pamiątki MKOL, 2018

Fot. P. Oprządek/MSiT

Przez blisko pół wieku Muzeum Sportu było miejscem wystaw, spotkań autorskich, wykładów, promocji kolejnych książek oraz tradycyjnych i historycznych pojedynków szermierczych (ryc. 18). To w Muzeum odbył się ostatni, a przynajmniej tak był zapowiadany przez Mistrza, pojedynek szermierczy w życiu. Wojciech Zabłocki, wyraźnie zdenerwowany i wzruszony, walczył na szable ze swoim synem Marcinem przed licznie zgromadzoną publicznością muzealną. Był rok 2013.

Znacznie bardziej absorbującą formą działalności była praca w Polskim Komitecie Olimpijskim, gdzie czynnie działał od 1997 (członek Zarządu) oraz przez dwie kadencje przewodniczył Polskiej Akademii Olimpijskiej, a później – od roku 2000 – został jej Honorowym Przewodniczącym. Wojciech Zabłocki bywał na olimpijskich i muzealnych „jajeczkach” i „opłatkach”, otwarciach wystaw, sesjach naukowych, wizytach zagranicznych gości, koncertach i odczytach.

Za swoją wielokierunkową działalność był wyróżniany wieloma odznaczeniami państwowymi oraz wieloma nagrodami i medalami, między innymi Medalem Pierre de Coubertina i Orderem Ecce Homo, aż pięciokrotnie wręczano mu złoty medal „Za wybitne osiągnięcia sportowe”.

Cieszymy się, że posiadamy bogatą dokumentację fotograficzną z wielu spotkań i wydarzeń, że zrealizowano wiele wywiadów i filmów dokumentalnych z udziałem Profesora, że naszym długim rozmowom nie było końca...(ryc. 19).

Po śmierci żony Aliny Janowskiej w 2017 r. początkowo odwiedzał nas częściej, pracował jakby więcej, zwłaszcza malując. Widzieliśmy jednak, że zamyka się w sobie i coraz rzadziej pisze maile, które często zawierały własne rysunki i malunki. Aż syn Michał napisał:



Ryc. 18. Realizacja ekspozycji stałej Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Centrum Olimpijskie, 2006  
 Profesor Wojciech Zabłocki porównuje projekty ze stanem faktycznym  
 Fot. J. Ślubowski/MSiT



Ryc. 19. Pięćdziesięciolecie Igrzysk Olimpijskich w Rzymie, spotkanie w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, 2010  
 Fot. P. Oprządek/MSiT

„Dnia 5 grudnia 2020 – po krótkim niedomaganiu i w pełni zadowolony z odbytego życia, zmarł w wieku 90 lat profesor dr hab. Wojciech Zabłocki.” Zapytany w tych ostatnich chwilach jak się czuje, odpowiedział – SZCZĘŚLIWY... Przeżył równo 90 lat, ale już 91 roku postanowił nie rozpoczynać. Zmarł na dzień przed urodzinami.

„Zdyscyplinowany, pracowity, popularny, lubiany, szybko dał się poznać (zarówno kolegom jak i rywalom) jako sportowiec dżentelmen. Umiał też, jak mało kto, pogodzić uprawianie sportu ze studiami i pracą zawodową. Nie zaniedbując żmudnego i absorbującego treningu, nie obniżając swojej wysokiej klasy szermierczej, ukończył z wyróżnieniem architekturę, aby później, w pracy zawodowej (i nie tylko) błysnąć nieprzeciętnym talentem i zasłużyć na miano człowieka Renesansu.” [Tuszyński 2004, t. II, s. 390].

## Literatura

- Lipoński W., 1973, *Humanistyczna Encyklopedia Sportu*, Sport i Turystyka, Warszawa.
- Słapek D., 2010, *Sport i widowiska w świecie antycznym*, Wydawnictwo Homini, Kraków.
- Tuszyński B., 2004, *Polscy Olimpijczycy XX wieku*, t. II, Wydawnictwo Europa, Wrocław.
- Zabłocki W., 1962, *Z workiem szermierczym po świecie*, Sport i Turystyka, Warszawa.
- Zabłocki W., 2006, *Walczę więc jestem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Zabłocki W., 2007, *Architektura. Architecture*, Wydawnictwo BOSZ, Lesko.
- Zabłocki W., 2016, *Obiekty sportowe igrzysk olimpijskich*, Oficyna Wydawnicza WSEiZ, Warszawa.
- Prywatna korespondencja Wojciecha Zabłockiego z autorką.
- Materiały archiwalne do wystaw czasowych MSiT w Warszawie.
- Strona internetowa SARP: [http://www.sarp.org.pl/pokaz/wojciech\\_zablocki-honorowa\\_nagroda\\_sarp\\_2017,2501/](http://www.sarp.org.pl/pokaz/wojciech_zablocki-honorowa_nagroda_sarp_2017,2501/) [dostęp: 18.01.2021].

---

**Iwona Gryś**, dr nauk humanistycznych. Historyk, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego; od 1973 pracownik Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, w latach 1992–2008 dyrektor Muzeum. W latach 2004–2007 członek Rady Muzeum Niepodległości. Zajmuje się polskim i rosyjskim sportem XIX wieku, związkami muzyki i sztuki ze sportem, muzealnictwem sportowym. Autorka ponad dwudziestu wystaw, pięciu książek i stu dwudziestu artykułów na powyższe tematy.

Członkostwo w: Polska Akademia Olimpijska od 2000; Związek Muzeów Polskich od 1990; Stowarzyszenie Muzealników Polskich od 1999; European Committee for the History of Sport (CESH) od 1998; International Society of Olympic Historians (ISOH) od 2004.

Kontakt: [iwonagrys@muzeumsportu.waw.pl](mailto:iwonagrys@muzeumsportu.waw.pl)

*Iwona Gryś, PhD in humanities, historian, graduate of the University of Warsaw; employee of the Museum of Sports and Tourism in Warsaw since 1973 (in 1992–2008 the director of the Museum). In the years 2004–2007 member of the board of the Museum of Independence. Specialises in Polish and Russian sports of the 19th century, connections between music and art with sports; sports museology. Author of over twenty exhibitions, five publications and one hundred and twenty articles on the above mentioned topics. Membership in: Polish Olympic Committee since 2000; Association of Polish Museums since 1990; Association of Polish Museologists since 1999; European Committee for the History of Sport (CESH) since 1998; International Society of Olympic Historians (ISOH) since 2004. Contact: [iwonagrys@muzeumsportu.waw.pl](mailto:iwonagrys@muzeumsportu.waw.pl)*